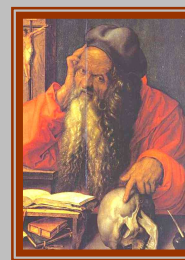




www.szkolakik.strona.pl

W naszej szkole

Biuletyn dla Rodziców



16 marca → kwiecień → maj 2009

ROK SZKOLNY 2008/2009

nr 5 (80)

w numerze m.in.:

- ☛ o konkursach przedmiotowych
- ☛ o sukcesach naszych sportowców
- ☛ o najzdolniejszych recytatorach z naszej szkoły
- ☛ o wycieczce gimnazjalnej do Wrocławia i wyprawie klasy 3 szkoły podstawowej
- ☛ o Pikniku u św. Teresy

Wydarzenia

SPRAWDZIAN SZÓSTOKLASISTÓW

W czwartek, 2 kwietnia po raz ósmy odbył się sprawdzian dla szóstoklasistów. W całej Polsce do sprawdzianu zgłoszono 412 tysięcy szóstoklasistów z 12 955 szkół. W naszej szkole pisało go 17 osób. W opinii większości sprawdzian nie był trudny. Test sprawdzał pięć umiejętności uczniów: czytanie, pisanie, rozumowanie, korzystanie z informacji i wykorzystywanie wiedzy w praktyce. Wyniki otrzymaliśmy pod koniec maja.

Średnia naszych szóstoklasistów wyniosła **30,12 p.** punktów (na 40 możliwych). **Najlepszy wynik - 36 punktów - uzyskało trzech uczniów: Jędrzej Haman, Tytus Metrycki i Robert Rajecki.** Oficjalne zaświadczenia uczniowie otrzymają na zakończenie roku szkolnego.

POMAGAMY POTRZEBUJĄCYM



W sobotę, 4 kwietnia, grupa uczniów z naszej szkoły włączyła się w przygotowania paczek świątecznych dla osób potrzebujących z terenu podkowińskiej parafii. Najpierw zebraliśmy w szkole różne produkty żywnościowe (cukier, makarony, olej, kakao, kawę, słodycze i wiele innych smakolików); było ich naprawdę dużo. Potem zgromadzone dary przenieśliśmy do pomieszczeń Caritas (przy kościele) i dołożyliśmy do „paczek podstawowych”, na które złożyły się dary z Unii Europejskiej (masło, sery, wędliny). Od godziny 10.00 do 12.00 trwało ich wydawanie. W sobotniej akcji uczestniczyło pięć osób z gimnazjum i cztery osoby z klasy 6 szkoły podstawowej.

Bardzo dziękujemy wszystkim darczyńcom i uczniom, którzy swój wolny czas w sobotnie przedpołudnie przeznaczili na pomoc innym.

p. Jolanta Dąbrowska

EGZAMIN GIMNAZJALNY

Odbywał się w dniach 22-24 kwietnia. W tym roku po raz pierwszy przeprowadzono test z języka obcego. W naszej szkole na 20 uczniów klasy III wszyscy wybrali język angielski. W całej Polsce brało udział niemal 480 tysięcy uczniów z prawie 7 tysięcy gimnazjów. Oficjalne wyniki zostaną opublikowane 10 czerwca, w środę przed Bożym Ciałem.

Wskrócie: co było?

marzec

- powiatowy konkurs z języka niemieckiego (18 marca)
- Kangur Matematyczny (19 marca)
- konkurs fizyczny Lwiątko (30 marca)
- rozpoczęcie szkolnego konkursu biblijnego

kwiecień

- sprawdzian szóstoklasisty (2 kwietnia)
- przygotowanie paczek świątecznych z Caritas (4 kwietnia)
- konkurs Mat 2009 (7 kwietnia)
- Święta Wielkanocne (12 - 13 kwietnia)
- Śniadanie Wielkanocne w klasach (15 kwietnia)
- szkolne eliminacje konkursu recytatorskiego w Stawisku (20 kwietnia)
- egzamin gimnazjalny (22-24 kwietnia)

maj

- wycieczka do Zawadki Rymanowskiej - klasa 3 (4 - 7 maja)
- wycieczka gimnazjalna - Wrocław i okolice (11 - 15 maja)
- konkurs recytatorski im. J. Iwaszkiewicza w Stawisku (18-19 maja)



POWIATOWY KONKURS Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO

W środę, 18 marca 2009 odbył się szkolny etap konkursu z języka niemieckiego dla uczniów gimnazjów powiatu grodzkiego. Etap ten polegał na rozwiązaniu w ciągu 90 minut testu składającego się z 40 zadań. Spośród 7 uczniów biorących udział w konkursie do następnego, rejonowego etapu przeszła trójka z nich, którzy uzyskali najwyższe wyniki. Są to:

- **Henryk Borzymowski (na zdjęciu), kl. II gimn. (40 p.)**
- Mikołaj Perka, kl. III gimn. (33 p.)
- Julia Chibowska, kl. II gimn. (32 p.)

Organizatorem konkursu jest Gimnazjum Społeczne MTE w Milanówku. Etap rejonowy odbędzie się w środę, 3 czerwca 2009 r.

KANGUR 2009

W czwartek, 19 marca 2009 odbyła się kolejna edycja Międzynarodowego Konkursu **Kangur**

Matematyczny. W szkole podstawowej wzięło w nim udział 65 (77%) uczniów z klas 2-6, a z gimnazjum 34 (55%) uczniów. Oto liczby uczestników z poszczególnych klas:

Kategoria Kangurek (18 zadań max. 72 p.)

- kl. 2 - 16 uczniów (94%)

Kategoria Maluch (24 zadania max. 120 p.)

- kl. 3 - 15 uczniów (94%)
- kl. 4 - 12 uczniów (67%)

Kategoria Beniamin (30 zadań max. 150 p.)

- kl. 5 - 12 uczniów (75%)
- kl. 6 - 10 uczniów (59%)

Kategoria Kadet (30 zadań max. 150 p.)

- kl. I gimn. - 13 uczniów (59%)
- kl. II gimn. - 11 uczniów (55%)

Kategoria Junior (30 zadań max. 150 p.)

- kl. III gimn. - 10 uczniów (50%)



czy wiesz, że....

- w Kangurze bierze udział około 30 krajów;
- konkurs odbywa się co roku w trzeci czwartek marca;
- główną umiejętnością badaną przez Kangura jest logiczne myślenie, a nie tylko czysta wiedza i znajomość wzorów;
- Kangur jest najpopularniejszym szkolnym konkursem matematycznym;
- w corocznym konkursie bierze udział ponad **4 miliony uczniów**, w tym ponad 400 tysięcy w Polsce.

Wyniki otrzymaliśmy pod koniec maja, będą opublikowane na stronie internetowej szkoły oraz w kolejnym biuletynie.

KONKURS FIZYCZNY „LWIĄTKO” 2009



W poniedziałek, 30 marca, odbył się konkurs fizyczny Lwiątko. Uczestniczyło w nim 6 gimnazjalistów. **110 punktów i tytuł „kaon” zdobył Maciej Zwoliński z klasy II gimnazjum. Maciek uzyskał najwyższy wynik wśród uczniów gimnazjum. Druga była Zuzanna Szafranowska z kl. I, która zdobyła 78,75 punktów i otrzymała tytuł „taon”.**

Na pomysł, aby według zasad sprawdzonych w Kangurze zorganizować konkurs z fizyki, wpadli w 2001 roku nauczyciele „uniwersyteckiego” liceum we Lwowie, zajmujący się także organizacją Kangura na terenie Ukrainy. Pomysł podchwyciło I Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Warszawie, któremu ukraińscy organizatorzy zaproponowali rozszerzenie konkursu na Polskę. W 2003 roku próbnie, a później już pełną parą, podjęli się tego zadania. Na poziomie gimnazjalnym konkurs rozgrywany jest na dwóch poziomach: klasy 1-2 gimnazjum oraz klasy 3 gimnazjum. Konkurs trwa 75 minut. Do rozwiązania jest 30 zadań testowych pogrupowanych w trzy dziesiątki: zadania 1-10

są za trzy punkty, zadania 11-20 za cztery, zadania 21-30 za pięć punktów. „Na starcie” uczniowie otrzymują 30 punktów, zaś za każdą błędną odpowiedź odejmuje im się 25% liczby punktów przewidzianych za zadanie. Brak odpowiedzi nie powoduje odliczenia punktów. Maksymalnie można zdobyć 150 punktów, minimalnie zero.

Oto wyniki poszczególnych uczniów:

Klasy 1-2 gimnazjum

- o **Maciej Zwoliński (kl.2) 110 p.**
- o Zuzanna Szafranowska (kl.1) 78,75 p.
- o Michał Barciński (kl.2) 72,25 p.

Klasa 3 gimnazjum

- o Jan Sienkiewicz - 73,25 p.
- o Jan Traczyk - 63,50 p
- o Mikołaj Perka - 59,75 p

Zachęcamy innych gimnazjalistów do udziału w przyszłorocznej edycji konkursu. Choć zadania wyglądają „groźnie”, to po bliższym przyjrzeniu się ich rozwiązywanie staje się sympatycznym wyzwaniem intelektualnym. Możesz to sprawdzić na stronie www.lwiatko.org.

p. Grzegorz Dąbrowski

NAJLEPSZE WYNIKI W KONKURSIE MAT

kl. 4 (1713) maks. 168 p.

1. Jan Łusakowski 158 p. 94 % (2/2)
2. Hanna Horst 136 p. 81% (34/106)
2. Dominika Bolbot 136 p. 81% (34/106)
3. Michał Mróz 134 p. 80% (37/117)

kl. 5 (1611) maks. 176 p.

1. Tomek Sienkiewicz 156 p. 89% (8/34)
2. Andrzej Sienkiewicz 151 p. 86% (21/79)
3. Jeremi Miller 150 p. 85% (22/86)

kl. 6 (1423) maks. 184 p.

1. Jędrzej Haman 149 p. 81% (31/133)
2. Magda Zwolińska 146 p. 79% (37/161)
3. Julia Konowrocka 144 p. 78% (43/188)
4. Piotr Madej 143 p. 78% (48/204)

kl. I gimn. (1122) maks. 192 p.

1. Zuzanna Szafranowska 151 p. 77 % (180)
2. Paulina Szulejewska 132 p. 69% (422)
3. Adrianna Drzemicka 130 p. 68% (469)

kl. II gimn. (911) maks. 200 p.

1. Julia Chibowska 172 p. 86% (76)
2. Michał Barciński 161 p. 81% (161)
3. Maciej Zwoliński 161 p. 81% (161)

Uczniowie, którzy uzyskali wynik powyżej 85% otrzymują dyplom z wynikiem bardzo dobrym, a powyżej 80% - dyplom z wynikiem dobrym.

KONKURS WIELKANOCNY ROZSTRZYGNIĘTY

Konkurs Wielkanocny, ogłoszony w środę, 15 kwietnia przy okazji spotkania przed szkolnymi śniadaniem wielkanocnymi, polegał na odgadnięciu autora i tytułu fresku, którego fragmenty zostały zamieszczone na głównej stronie internetowej szkoły. Termin zgłaszania odpowiedzi upłynął 17 kwietnia. Wpłynęło 19 odpowiedzi, wszystkie prawidłowe. **Autorem fresku jest Piero della Francesca, a tytuł brzmi „Zmartwychwstanie”.**

Oto autorzy prawidłowych odpowiedzi:

Klasa 2: Franek Tusiński; **klasa 5:** Marysia Baranowska, Olga Fudalej, Wiktoria Sadkowska; **klasa I g:** Malgosia Tusińska; **klasa III g:** Michał Babicz, Ola Brzeczowska, Kamil Bukato, Agata Filipp, Marek Jaworski, Tomasz Kaczorowski, Piotr Kołaczkowski, Mateusz Marzoch, Kuba Nietubyc, Krzysztof Ochędalski, Zuzia Ogrodnik, Filip Osmólski, Maciek Pniewski, Jan Traczyk.

Dla wszystkich uczestników są przewidziane nagrody lub upominki. Zachęcamy do udziału w podobnych konkursach w przyszłości.

ZAWODY NARCIARSKIE

1 marca 2009 w Krynicy Górskiej odbyły się Międzynarodowe Zawody dla Dzieci w Konkurencjach Alpejskich o Puchar Diabelka. Z naszej szkoły udział brali:

1. Maks Czapski (kl. 0), miejsce 8
2. Dominika Tekień (kl. 1), miejsce 3
3. Bruno Horst (kl. 1), miejsce 2
4. Filip Olszewski (kl. 1), miejsce 5
5. Zuzia Czapska (kl. 4), miejsce 3

Drugie zawody odbyły się 08 marca 2009 w Zakopanem na Polanie Szymoszkowej i był to 60. Memorial Kornela Makuszyńskiego „Koziołek Matolek” – narciarstwo alpejskie, slalom gigant (impreza ogólnopolska). Z naszej szkoły startowali:

1. Maks Czapski (kl. 0), miejsce 20
2. Bruno Horst (kl. 1), miejsce 1
3. Filip Olszewski (kl. 1), miejsce 4

p. Alicja Tekień

SUKCESY PŁYWACKIE

W piątek, 20 marca 2009 r., **Zuzia Brzózka (kl. 2)** reprezentowała Szkołę Podstawową nr 2 im św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Podkowie Leśnej w VIII Szkolnych Mistrzostwach Sochaczewa w Pływaniu. Zawody przeznaczone dla szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych i odbywały się pod nadzorem Naczelnika Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu w Sochaczewie oraz Dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sochaczewie. Łącznie uczestniczyło w nich 17 szkół, zgłoszonych zostało ponad 200 zawodników.

Zawody przeprowadzone zostały w systemie Mistrzostw Polski w pływaniu – najpierw odbyły się biegi eliminacyjne, a zawodnicy z sześcioma najlepszymi czasami zmierzyli się następnie w biegu finałowym. Zuzia rywalizowała na dystansie 25 m stylem dowolnym. W biegach eliminacyjnych uzyskała najlepszy czas ze wszystkich uczestniczek w swojej kategorii wiekowej 0:21:31 (co jest jednocześnie jej rekordem życiowym na tym dystansie!). W finale popłynęła z czasem 0:21:48, zajmując tym samym drugie miejsce i zdobywając srebrny medal. Oficjalna informacja o zawodach oraz wyniki wszystkich biegów są dostępne na stronie MOSiR

http://www.mosir.e-sochaczew.pl/pokaz.php?pokaz=news&id_news=15487

Dziękujemy za umożliwienie Zuzi startu w zawodach jako reprezentantce szkoły. Kolejne zawody już niebawem ☺

pp. Monika i Dariusz Brzózka



*Dekoracja
Zuzi i innych
medalistek*

DZIESIĘĆ MEDALI W PŁYWANIU

Dziesięć medali zdobyły nasze reprezentacje w Mistrzostwach Grodziska Mazowieckiego w Pływaniu. Zawody organizowane przez UKS SPARTA oraz OSiR w Grodzisku Mazowieckim, przeprowadzone były dla szkół podstawowych 16 kwietnia. Pierwsza tura zawodników to uczniowie klas 4-6, a zaraz po dekoracji zwycięzców startowali najmłodsi z klas 1-3. W kategorii 4-6 do rywalizacji zgłosiło się aż dwanaście szkół podstawowych, natomiast wśród maluchów bój toczyło siedem szkół. Nasze reprezentacje liczyły łącznie 21 zawodników i zawodniczek, startujących w trzech stylach pływackich. Medali zdobyliśmy dziesięć, ale przyczyniło się do tego 13 zawodników. Oprócz startów indywidualnych, rozgrywane były bowiem najbardziej emocjonujące i przynoszące najwięcej satysfakcji – sztafety. Dziewczeta z klas 1-3 po bardzo zaciętej walce, wywalczyły drugie miejsce, stając się wicemistrzyniami Grodziska Mazowieckiego w pływaniu. **W skład srebrnej**

sztafety wchodzi: Marysia Żeligowska, Julia Gładkowska, Zuzia Brzózka i Natalia Walewska. Oprócz tego Zuzia i Julia zdobyły odpowiednio srebrny i brązowy medal w startach indywidualnych na 25 m w stylu dowolnym. Ponadto złoty medal i tytuł mistrza Grodziska Mazowieckiego w pływaniu zdobył Robert Rajewski płynąc 50 m w stylu klasycznym. Srebrne medale zdobyli również: Aleksandra Jarzyna – 50 m styl grzbietowy, Filip Wałęczak – 50 m styl dowolny, Jeremi Miller - 50 m styl klasyczny. Brązowi medaliści naszej reprezentacji to: Jan Filipp – 25 m styl grzbietowy, Andrzej Sienkiewicz – 50 m styl dowolny oraz Tomasz Sienkiewicz – 50 m styl grzbietowy.

Bardzo dziękuję za pomoc przy transporcie i opiece nad dziećmi rodzicom i przyjaciółom szkoły: p. Darkowi Brzózce, p. Ani Kasperkiewicz oraz p. Robertowi Szymańskiemu. ☺

Pływanie to nie tylko „...metoda poruszania się w wodzie wykorzystywana przez człowieka oraz zwierzęta...”. Pływanie jest uważane za najbezpieczniejszą i najbardziej wszechstronną dyscyplinę sportu. Ponadto pływanie należy do grupy tzw. „sportów całego życia”, co znaczy, że można je uprawiać do późnego wieku. Oczywiście dla jednych może stać się sportem wyczynowym, a dla innych rekreacją, ja natomiast uważam, że **każdy** powinien nauczyć się pływać i doskonalić się w tym jak najdłużej i najczęściej. Tym bardziej cieszą mnie wyniki naszych uczniów i zainteresowanie Państwa i dzieci tą dyscypliną sportu.

p. Artur Błażej

SKUTECZNI PŁYWACY

Sześć medali na dziewięcioosobową drużynę zafundowali nam gimnazjaliści w Mistrzostwach Grodziska Mazowieckiego w Pływaniu dla szkół gimnazjalnych, które odbywały się 28 kwietnia. Bardzo duża skuteczność startów uplasowała naszą szkołę na czwartym miejscu wśród siedmiu szkół startujących w tych zawodach. Pierwsze trzy miejsca zajęły szkoły z Grodziska Mazowieckiego. W startach indywidualnych **złoty medal i tytuł Mistrza Grodziska Mazowieckiego, zdobyła Ania Szufa z kl. I**, pokonując wszystkie swoje rywalki w konkurencji 50 m stylem grzbietowym. Dwa **drugie miejsca „wypływały” Julia Chibowska** na dystansie 50 m stylem klasycznym oraz **Uta Sienkiewicz** na 50 m stylem dowolnym. **Brązowe medale natomiast wywalczyły Marianna Walewska** na 50 m oraz **Karolina Drażkowiak** na 100 m – obydwie stylem klasycznym. Ukoronowaniem rywalizacji indywidualnej był wyścig sztafet, w których dziewczęta wywalczyły trzecie miejsce na dystansie 4x50 m w stylu dowolnym. **W skład brązowej sztafety wchodzi: Ania Szufa, Uta Sienkiewicz, Julia Chibowska, Karolina Drażkowiak.**

Gratulacje, oprócz medalistów, należą się całej naszej reprezentacji za ogromną wolę walki i duże zaangażowanie w sportową rywalizację. Tak trzymać..:)

p. Artur Błażej

CO W KLASACH PIŚCZĄ?

KLASA 0

☛ 12 marca odwiedziliśmy Galerię „Zachęta” w Warszawie. Uczestniczyliśmy tam w zajęciach interaktywnych, podczas których doświadczaliśmy nakładania się kolorów i działania perspektywy, dowiedzieliśmy się także, jak otrzymać poszczególne barwy. Mielśmy też okazję zobaczyć połączenie dźwięku z obrazem plastycznym. Dotykaliśmy różnych przedmiotów (kamienia, kory, wody), które pod wpływem dotyku zmieniały obraz na monitorze komputera. To były bardzo ciekawe doświadczenia.

☛ Szukamy zwiastunów wiosny. 23 marca powitaliśmy tę porę roku inscenizacją pt. *Witamy wiosnę*, na którą zaprosiliśmy klasę pierwszą. Wcześniej wspólnymi siłami całej klasy zrobiliśmy Marzannę, która była jedną z głównych postaci naszego przedstawienia.

☛ Omawialiśmy temat związany z higieną osobistą i dbaniem o zdrowie. Poznawaliśmy zasady zdrowego odżywiania się, dbania o czystość i zapobiegania chorobom. Na koniec tego cyklu zajęć zainscenizowaliśmy wiersz *Chory kotek*.

☛ Z okazji rocznicy śmierci Jana Pawła II przybliżyliśmy tę postać, poznając życiorys Papieża-Polaka.

☛ Podczas przygotowania do Świąt Wielkanocnych omawialiśmy kolejne dni Triduum Paschalnego oraz tradycje i zwyczaje świąteczne.

☛ 7 kwietnia byliśmy w Zamku Królewskim na lekcji muzealnej pt. *Skarby króla jegomości*. Uświadamialiśmy sobie, że skarb to nie tylko bogactwa materialne, ale także wartości, takie jak wiedza i mądrość, zdrowie, wolność, a nawet woda.

☛ 20 kwietnia pojechaliśmy do jednego z warszawskich kin na seans interaktywny pt. *Podróż kosmiczna*. Seans odbywał się w różnych salach. Mogliśmy doświadczyć lotu kosmicznego, ciszy w Kosmosie, a także poznać różne planety Układu Słonecznego.

☛ Podczas kolejnego cyklu zajęć poznawaliśmy różne zawody. W ramach tego tematu pojechaliśmy do zakładu stolarskiego w Słomczynie, gdzie obserwowaliśmy pracę stolarza i proces obróbki drewna. Po drodze oglądaliśmy kwitnące sady.

☛ 28 maja zaprosiliśmy nasze kochane Mamusie na spotkanie, podczas którego śpiewaliśmy piosenki i recytowaliśmy wierszyki o Mamach. Było też mnóstwo niespodzianek: własnoręcznie wykonane obrazki na drewnie (kolaż wiórowy), koraliki i ciasteczka. Dużo zabawy było także przy zagadkach. To był wspaniały dzień!

KLASA 1

- 7 kwietnia na Zamku Królewskim odbyła się lekcja muzealna pt. *Skarby króla jegomości*.
- 15 kwietnia zjedliśmy uroczyste Śniadanie Wielkanocne w klasie. Wcześniej w kościele poświęciliśmy pokarmy, które przynieśliśmy w koszykach. Wspominaliśmy miłe chwile spędzone podczas świąt w gronie rodzinnym.
- 20 kwietnia wybraliśmy się do kina na seans interaktywny pt. *Podróż kosmiczne*. Byliśmy tam razem z innymi klasami z Lipowej. Było bardzo ciekawie!

- 27 maja odwiedziły nas nasze Mamy, które przysły obejrzeć teatrzyk przygotowany specjalnie dla Nich w dniu Ich święta. Przygotowaliśmy (sami uczniowie) cztery przedstawienia kukielkowe na podstawie opowiadań z książki *Nasza mama czarodziejka*. Spotkanie trwało tylko około pół godziny, ale wszystkie Mamy były bardzo szczęśliwe i zadowolone. Każda z Nich dostała prezent: obrazek-wydzierankę, zrobiony własnoręcznie przez swoje dziecko.

KLASA 2

- Poznajemy pasje i zawody naszych rodziców. Przychodzą oni na lekcje do naszej klasy i opowiadają o swoich zainteresowaniach. Gościliśmy już pana Piotra Łajeczko, Tatę Marysi, który zarażał nas duchem paralotniarstwa. Pan Marcin Gmaj opowiadał o nurkowaniu, pan Kasztelaniec o swojej pasji, jaką są góry i turystyka górską. Zapowiadają się także inni, którzy chcą się z nami podzielić tym, co w swoim życiu robią ciekawego.
- 31 marca odwiedziliśmy Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Uczestniczyliśmy w lekcji o zwyczajach i tradycjach Wielkanocnych.

- 26 maja – w Dzień Matki – zaprezentowaliśmy coś oryginalnego. Zebrana publiczność była niezwykle rozbawiona, gdyż przygotowaliśmy przedstawienie cyrkowe. Byli clowni, treser dzikich zwierząt, akrobatki i wiele innych atrakcji, w tym piosenki dla naszych ukochanych Mam. Najlepsze było to, że wszystko wymyśliliśmy i przygotowaliśmy sami! (z niewielką pomocą dorosłych, którym serdecznie dziękujemy). Na koniec Mamusie dostały od nas upominki i bukietki kwiatów.

KLASA 3

- Odbyliśmy cykl lekcji poświęconych zwierzętom. Odwiedziły nas dwa psy: labrador Jerzyka i sznauca miniaturka Kai, a także dwa koty, pupilki Greta i Tereski. Na lekcji w naszej klasie był także królik, którym na co dzień opiekuje się Natalka. Podsumowaniem zajęć na temat naszych milusińskich była wizyta dogoterapeutek, które pokazywały nam zabawy z psami służące dzieciom niepełnosprawnym i wymagającym terapii.
- Chcieliśmy także pomóc zwierzętom w potrzebie, zebraliśmy więc pieniądze (ponad 200 zł.), które przekazaliśmy do schroniska w Milanówku.

- Pisaliśmy sprawdzian trzecioklasisty, sprawdzający nasze osiągnięcia. Czekamy na wyniki!
- W ramach przygotowania do wycieczki opracowaliśmy z mapą trasę naszej wyprawy. Każdy był przewodnikiem w wybranym przez siebie miejscu.
- W dniach 4 – 7 maja odbyła się wycieczka naszej klasy do Zawadki Rymanowskiej w Beskidach. Byliśmy tam z panią wychowawczynią, dwójką rodziców i Chiarą. Spisywaliśmy swoje wrażenia z wyprawy – niektóre z nich można przeczytać poniżej.



4.05.09

Pojechaliśmy na wycieczkę. W drodze bawiliśmy się przytulankami. Zatrzymaliśmy się na postój przed jakimś kościołem. Potem, kiedy dojechaliśmy, było zakwaterowanie i obiad (który był pyszny).

5.05.09

Dziś rano poszliśmy doić kozy (na czczo). Następnie były zajęcia integracyjno-teatralne, ale oczywiście przedtem śniadanie. Po tych zajęciach grupa I robiła batik, a II witraż. Potem jak zwykle mieliśmy obiad, kolację, a później robienie sera i masła. No i nauczyliśmy się śpiewać piosenkę po lemkowsku.

6.05.09

Dzisiaj grupa II miała tropienie dzikich zwierząt (również na czczo). Potem śniadanie, na którym był sok z tarniny. I wycieczka do Bóbrki i do Dukli (a właściwie do pustelni św. Jana z Dukli). Później grupa I miała witraż, a II – filcowanie.

7.05.09

Dziś poszliśmy na Cergową. Było nudno, bo tam się tylko wchodzi i schodzi. Ale na szczycie Pani Ania dała nam cukierki i wszyscy wpisali się do takiej księgi, co była w skrzynce a krzyżu, który tam wbili. Potem zjedliśmy obiad i wróciliśmy do domu. Po drodze zatrzymaliśmy się w takim dziwnym miejscu, gdzie był toy-toy, przy którym trzeba było zapłacić złotówkę, żeby skorzystał, ale on był nieczynny, tylko że ktoś zapomniał zamknąć i wszyscy załatwili się za darmo.

(Kocia Bułhak)



Czwartego maja wyjeżdżamy. Zapowiada się superowo!!! Śpiewamy różne piosenki. Zatrzymujemy się na przerwę koło karczmy. Są dwie toalety: w jednej jest okropnie. Trzeba było się zatapiać do dziury w ziemi. Okropnie tam śmierdziało! Ale za to nie była płatna. A druga była płatna, ale za to był tam normalny sedes. Większość klasy skorzystała z płatnej toalety. Łącznie ze mną. Potem poszliśmy na spacer do kościoła. Potem dalej jedziemy. Nasz cel to Zawadka Rymanowska. Jedziemy, jedziemy, jedziemy... nareszcie dojechaliśmy!!! Mieszkamy w małym domku z drewna. Mamy bardzo dużo zajęć, np. dojenie kóz, tropienie dzikich zwierząt, filcowanie. Dzielimy się na grupy 1 i 2 – ja jestem w 2 grupie, ale na szczęście udało mi się jeszcze doić kozy z 1 grupą. Nasz dom jest w górach. Dookoła są lasy. Inne domy są dość daleko od nas, tak że mamy dużą przestrzeń dla siebie. Jestem w pokoju z: Teresą, Natalką, Kocią.



Piąty maja

Na niektóre zajęcia trzeba było wstawać przed śniadaniem, np. dojenie kóz i tropienie dzikich zwierząt. Rano poszliśmy doić kozy. Na początku niektórym się to nie udawało. Ale potem każdy potrafił. Na wsi były takie zwierzęta: trzy konie, pełno krow, pełno kóz i psy. Innych nie widziałam. Po dojeniu kóz poszliśmy na śniadanie. Potem były zajęcia integracyjno-teatralne, które trwały 4 godziny. Na tych zajęciach bawiliśmy się chustą i w łańcuch. Potem robiliśmy kukły i robiliśmy z nimi przedstawienia. Potem robiliśmy witraże. Było fajnie. Tam była taka roślina – barszcz Sosnowskiego, która ma bardzo dużo soku w liściach i lodydze. Jak jej się dotknie i wypłynie z niej sok na ciało człowieka i się wyjdzie na słońce, to zostanie coś w rodzaju oparzenia.

Szósty maja

Dzisiaj wstajemy na tropienie dzikich zwierząt przed śniadaniem. Idziemy wzdłuż strumyka. Pan przewodnik powiedział, że możemy tu spotkać lasiczkę. Niestety, zobaczyliśmy tylko jej odchody i ślady oraz ślady sarny, żeremia bobrów i tamę. Pan przewodnik zobaczył falę z żeremia bobrów i powiedział, że w żeremiu jest bóbr. Widocznie chlapnął ogonem w wodę i dlatego była ta fala. Potem wróciliśmy na jedzenie i było filcowanie. Filcowanie to wyroby z wełny, np. kolczyki, spinki, bransoletki, broszki... Filcowanie trwało 4 godziny i było ciekawe.

Siódmy maja

Niestety wracamy!!! Jedziemy, jedziemy, jedziemy...

Już dojeżdżamy. Czekają na nas Pan Dyrektor i Rodzice. Wszyscy nas bardzo miło witają. To była fajna wycieczka.

Kaja Uszyńska



04.05.2009

Dziś wyjeżdżamy na wycieczkę. Spakowaliśmy się (bo jadę z tatą) wczoraj wieczorem. Później było normalnie. Jak zwykle: ubrałem się, zjadłem śniadanie, umyłem zęby, założyłem buty, walizka w rękę i w drogę! ☺ Były zwykłe dni szkolne, więc jak szliśmy z tymi walizkami, to się wszyscy gapili.

Już wreszcie doszliśmy do autokaru. Nie mogłem się doczekać odjazdu. Mielśmy wyjechać 8.10, lecz wyjechaliśmy z powodu pewnych opóźnień o 8.45. Jak już wyjechaliśmy z Podkowy Leśnej to zacząłem jeść bułkę. Tak, zacząłem jeść bułkę, bo gdybym nie zjadł, to bym (z powodu taty) nie mógł zacząć jeść słodczy (a miałem ich cztery torby).

W ponad połowie drogi zatrzymaliśmy się do toalety. Przy okazji odwiedziliśmy też piękny kościółek i taki kran (podobny do tego koło placu zabaw). Kościółek jak kościółek, ładny, ale nie taki interesujący jak kawał, który zrobiłem Justynie przy kraniku: odkręciłem go na maksa tak, że połowę jej oblalo.

Jak już wreszcie dojechaliśmy, to udało się Jankowi wyprosić panią, żebyśmy nie byli z Macholem, tylko z Konopą.

Jak już się rozpakowaliśmy, to poszliśmy na obiad. Obiad był pyszny: najpierw barszcz czerwony, potem gołąbki. Mówię wam! Pyszne!

Po obiedzie poszliśmy po czyste powłoczki i prześcieradło. Po 20 minutach ciężkiej pracy (musieliśmy pościelić łóżka) poszliśmy na dwór. Jerzyk, Tymek i w zasadzie wszyscy chłopcy oprócz mnie ustalali, że wstaną o 5.00 i będą rano biegać, lecz pani powiedziała, że tylko 7.30 (o 9.00 śniadanie), bo jest cisza nocna. Po czasie wolnym kolacja (podobna do naszej). A po kolacji do łóżka!

5.05.2009

Dziś rano wstajemy (chłopaki chcą biegać, a mnie obudzili przy okazji, znaczy przypadkiem). Oni wychodzą na dwór, a ja czytam książkę. Wkrótce nadchodzi 8.00. Właśnie o 8.00 wychodzimy do kóz (I grupa czyli: część dziewczyn, Jerzyk, Machol i Janek będą doić kozy).

Jak już tam doszliśmy, wszyscy zaczęli robić zdjęcia. Były tam: kozy, kozły, owce, barany, krowy, małe i duże, chude i grube. Wtedy



dopiero przypomniałem sobie, że nie mam aparatu. Więc szybko wyszedłem i poprosiłem mamę Koci (nie była w środku z powodu uczulenia), żeby ze mną poszła po aparat. Na szczęście się zgodziła!

Gdy wróciłem, właśnie zaczynał doić Machol, potem Jerzyk i parę innych osób. Po dojeniu kóz było śniadanie.

Aleksander Golys



04.05 wyjechaliśmy na wycieczkę. Dość późno dojechaliśmy. Jest super! Są bardzo mili gospodarze i ich przyjaciele też. Ten wspaniały dom z drewna jest śliczny! Są tam trzy piękne koniki polskie. Polubiłam też od razu: plac zabaw, psa gospodarzy, krowy, kozy. Polubiłam też dojenie kóz, zajęcia teatralno-integracyjne, tropienie zwierząt, śniadania, obiady, kolacje, sklepy, witraż, batik i różne inne zajęcia. Bardzo podobały mi się wycieczki, robienie sera białego koziego itp. Było bardzo ciekawie, pożytecznie i bezpiecznie. Ognisko było mokre, zimne i superowe, no i częściowo ciepłe. Bardzo fajnie było też kupować różne witraże i pocztówki, i pieski. Najfajniejsze było dla mnie dojenie kóz, ponieważ te wymiona połówkowe były miękkie i wcale nie były obszłizgłe. (...)

Bardzo fajnie też było we wszystkie noce. Super było też, jak szliśmy na górę Cergową i szczególnie jak dotarliśmy na szczyt góry, ponieważ wszyscy dostali po krowce w nagrodę.



Na zajęciach teatralno-integracyjnych były różne zabawy z chustą, np. rozkręcanie, bieganie po niej i różne inne. Na zajęciach batiku malowało się woskiem na białym płótnie, zamaczano w farbach i znowu woskiem, farbą i tak dalej. Na zajęciach witrażu były: różne szklane kawałki i się układało różne figury, następnie myło się te kawałki i znowu układało się je, następnie okładało się je takim złotym czymś, znów się układało, no i wreszcie koniec!

Do zrobienia sera trzeba było mieć podgrzane zsiadłe mleko i brało się sitko, brało się trochę tego mleka i się kręciło nim dookoła sitka. Jak się już pokręciło i odlało mleko od wody, to się wlewało do garnka, no i dalej nie wiem, bo było bardzo późno i dalej robiła pani gospodyni. Gdy wchodziliśmy na górę Cergową, były strome góry, a było ich kilka. Myślałam, że się ześlizgnę i połamię, ale spokojnie dotarłam na szczyt. Po drodze jadłam

przepyszny czosnek niedźwiedzi i zbierałam różne kwiaty. Kiedy już wracaliśmy, szliśmy ciągle żółtym szlakiem i Kaja, Tereska i Greta doprowadziły nas do mety. Przez prawie całą drogę w dół biegłam i niektóre osoby też.

Kiedy wracaliśmy do domu, a właściwie do Podkowy, to śpiewaliśmy, Tereska dawała słodczyce mnie, Koci i Kai, mieliśmy też zwiedzić kościół. A, no i przed wyjazdem do domu zwiedziliśmy miejsce, gdzie przebywał Jan z Dukli. Były tam: trzy lub dwa źródła, kościół i piękna dolina okrażona kamieniami. Zwiedziliśmy też muzeum ropy naftowej i dawniej oleju skalnego. Były tam różne maszyny, np. konik, maszyna parowa, wagonik do przewożenia itp. Widzieliśmy na własne oczy bulgoczącą lampę naftową! Były tam różne zdjęcia, piękne lampy naftowe, stary dom Ignacego Łukasiewicza. Były też tam jego mundury, salon, sejf i właśnie u niego były te piękne lampy naftowe. Najbardziej z tego wszystkiego podobały mi się różne kamienie, lampy i mundury

Cała wycieczka była jednym wspaniałym i wielkim sukcesem!!!

Natalka Walewska



Czwarty maja. Wyjeżdżamy do Państwa Sołtysów. Dojechaliśmy na miejsce. Jest bardzo ciekawie i fajnie. Państwo gospodarze mają piątkę dzieci, które nie mogą jeść słodczy.

Piąty maja. Idziemy doić kozy, jemy śniadanie, zajęcia integracyjno-teatralne, obiad, batik, robienie witraży, kolacja, robienie sera i masła.

Szósty maja. Idziemy tropić dzikie zwierzęta, jemy śniadanie, jedziemy do Dukli i Bóbrki, jemy obiad. Robienie witraży, filcowanie, kolacja przy ognisku.

Siódmy maja. Śniadanie, wyprawa na Cergową, obiad, wyjazd.

Kasia Horban



Dzień pierwszy. Właśnie przyjechaliśmy i mieszkamy w oddalonym od innych domów domu, chociaż z soltyską. Przyjechaliśmy i zjedliśmy obiad, rozpakowaliśmy się i mieliśmy wolny czas. Trochę pobiegaliśmy, a jakieś pięć minut później pan pokazał nam taką roślinę, a mały chłopiec pokazał nam szalasa. Tego samego dnia poszliśmy z tatą Olką do tego szalasu. Potem znaleźliśmy jeszcze tajne przejścia. Wróciliśmy na kolację i poszliśmy spać.

Dzień drugi: poszliśmy na dojenie kóz, niektórzy robili zdjęcia. Wróciliśmy do domu i dopiero zjedliśmy śniadanie, następnie bawiliśmy się z chustą i robiliśmy kukły. Zjedliśmy obiad i robiliśmy witraże, potem zjedliśmy kolację i robiliśmy masło.

Dzień trzeci. Poszliśmy na tropienie dzikich zwierząt (żadnego nie znaleźliśmy). Wróciliśmy na śniadanie i pojechaliśmy do kopalni ropy imienia Ignacego Łukasiewicza. Wróciliśmy na obiad i mieliśmy filcowanie.

Dzień czwarty. Jest wycieczka na szczyt góry, a potem wyjazd.

Gustaw Ignut

KLASA 4

W poniedziałek, 18 maja, i we wtorek, 19 maja, odbył się konkurs recytatorski w Stawisku. Były trzy kategorie: szkoły podstawowe, gimnazja i licea. Wszyscy pięknie mówili przygotowane wiersze.

22 maja (piątek) odbyło się ogłoszenie wyników. Od nas z klasy brało udział 5 osób, ale tylko dwie dostały miejsca, a jedna – nagrodę specjalną. **I miejsce zajął Jakub Witaszek, II miejsce – Aleksandra Jarzyna.** Niestety, nikt z nas nie zajął III miejsca, **ale Klaudia Bukato otrzymała nagrodę burmistrza Podkowy Leśnej.**

Ja i Kuba wygraliśmy wycieczkę do Sandomierza i masę książek. Gdy wróciliśmy do szkoły z Muzeum A. i J. Iwaskiewiczów w Stawisku, wszyscy się na nas rzucili, aby obejrzeć wygrane książki.

To był wspaniały dzień!

Ola Jarzyna

KLASA 5

☛ Kilka osób z naszej klasy postanowiło pomóc bezdomnym zwierzętom. Lusja, Marysia, Olga i Wiktoria zbierały wśród kolegów i znajomych pieniądze, które przekazały na rzecz Schroniska w Milanówku im. Zofii i Romana Witkowskich. Była to niemała kwota, w sumie ok. 700 zł. Dziewczyny zaangażowały się w pomoc czworonogom, przekazując również dary rzeczowe. Otrzymały za to podziękowanie od właścicieli schroniska, w którym czytamy m.in.:

„W imieniu naszych mniejszych przyjaciół składamy serdeczne podziękowania za Wasze oddanie i zaangażowanie. Dzięki Waszej aktywności poprawia się byt mieszkańców schroniska. One czują, że ktoś na nich zależy.”

Od wdzięczności ludzi w tym przypadku ważniejsza jest chyba wdzięczność ich podopiecznych...

☛ Szachy po lekcjach: Kacper Motrenko i Maciek Przybyłowski z naszej klasy oraz Jaś Łusakowski z klasy 4 organizują akcję „Szachy po lekcjach”. Spotykają się, aby grać w szachy. Uczestniczą także w kółku szachowym w MOK-u. Mają zamiar zorganizować turniej szachowy na pikniku.

☛ Planowana wycieczka rowerowa do Niepokalanowa nie odbyła się z powodu choroby wychowawcy ☹.

KLASA 6

wycieczka do teatru

W piątek, 17 kwietnia, całe gimnazjum razem z szóstą klasą pojechało do teatru na spektakl o wszystkich dziełach Szekspira. Przedstawienie momentami było śmieszne, ale ogólnie było głupie i bez sensu. Moja koleżanka, Julia Popowska, musiała wyjść na scenę i bardzo jej się to nie podobało. Ogólnie rzecz biorąc – przedstawienie było do kitu.

Magda Zwolińska

pomagamy

Od trzech tygodni chodzimy do Oli. Ola jest niepełnosprawną dziewczynką. Ma porażenie mózgowe, nie umie mówić, jest niewidoma [wszyscy znamy Olę z naszej akcji *Mikołajki dla Oli 2007* – przyp. red.]

Chcieliśmy jej bardzo pomóc, dlatego my, czyli: Aga, Marysia, Magda, Paula i Ala zdecydowałyśmy się chodzić do Oli, czytać jej i opowiadać różne historie.

Bardzo cieszymy się, że możemy pomóc chorej dziewczynce. Mama Oli powiedziała nam, że jest ona bardziej energiczna i radosna.

Marysia Rychlińska

KLASA I GIMNAZJUM

wycieczka do Wrocławia



☛ 11 maja o godz. 8.15 całe gimnazjum wyruszyło na pięciodniową wycieczkę do Wrocławia. Moim zdaniem, najciekawszym wydarzeniem było zawitanie w parku linowym, które miało miejsce we wtorek. Było świetnie! Najpierw wszyscy przeszli krótki kurs, mający na celu przygotowanie nas do przeszkód. Każdy uczestnik ukończył go pomyślnie. Następnie poszliśmy na pierwszą trasę – jedną z łatwiejszych, oczywiście z każdą kolejną było coraz trudniej, jednak my byliśmy coraz bardziej przyzwyczajeni do przeszkód. Osoby, które nie poszły do parku, nie były skazane na nudę – miały bowiem możliwość spędzenia czasu we wrocławskim zoo. (*Ania Drążkowiak*)

Wycieczkę do Wrocławia uważam za wyjątkowo udaną. Najbardziej spodobał mi się park linowy – ale tutaj raczej nie jestem zbyt oryginalna, ponieważ była to jedna z najlepszych atrakcji. Zdziwiłam się, że nie było dużo zwiedzania, a to, co mówiła pani przewodnik, było ciekawe – nie ukrywam, że zazwyczaj się nudzimy. Fajna była wycieczka na górę, chociaż, gdy schodziliśmy, zrobiłam sobie coś z kostką i nie mogłam iść.

Ogólnie wycieczka mi się podobała, szkoda tylko, że trwała tak krótko... *(Marysia Łusakowska)*

Na wycieczce podobało mi się zwiedzanie Wrocławia, gdzie byłem w zoo i w centrum. Według mnie ta wycieczka była bardzo ciekawa, choć chyba było trochę za dużo zwiedzania.

W klasztorze warunki nie były najgorsze, co pozwalało na normalne funkcjonowanie. Mam nadzieję, że następne wycieczki będą równie udane. *(Olaf Piotrowski)*

Wycieczka udała się świetnie. Początkowo były problemy z podziałem pokojów, ale myślę, że w sumie wszyscy mile będą wspominać te 5 dni. *(Marta Rutkiewicz)*



Od początku bardzo się cieszyłam, że jadę na tę wycieczkę i nie żałuję, że na nią pojechałam. Wrocław jest pięknym miastem, a zwiedzanie było zaskakująco ciekawe.

Należy wspomnieć także o świetnym towarzystwie – gdybyśmy pojechali oddzielnie, klasami, a nie całym gimnazjum, to nie byłoby to samo.

Mimo siedzenia w autokarze klasami (nie podoba mi się ten pomysł – gdzie tu integracja?) uważam, że to była najlepsza wycieczka, na jaką pojechałam w tej szkole. *(Małgosia Tusińska)*

Z wycieczki do Wrocławia najlepiej zapamiętałam park linowy. Mam stamtąd same dobre wspomnienia.

Pierwszy raz byłam w takim miejscu. 5 tras, najwyższa na wysokości ponad 20 metrów, wyzwalały adrenalinę i... poprawiały samoocenę. Przeszłam 4 trasy, bo na 5 z braku czasu nie wpuścili już mnie, ani żadnej innej osoby z mojej klasy.

Moje ulubione ćwiczenie, to był tzw. „Tarzan” – trzeba było trzymając się liny (lub liany, jak kto woli) przeskoczyć na oddaloną o około 8 m również „linianą” siatkę, a do ziemi było 17 metrów. Było cudownie!

Miło wspominam też pana Artura, który dzielnie przeszedł 4 trasy. Gratulacje, proszę pana!

Życzę każdemu, żeby przeżył coś takiego. *(Zuzia Szafranowska)*



KLASA II GIMNAZJUM

wycieczka do Wrocławia: 11 – 15 maja 2009

11.05.09: Dzień 1

Już o 7:30 zebraliśmy się pod szkołą. Wszyscy byli bardzo podekscytowani zbliżającą się przygodą, która rozpoczęła się już o 8:15 po krótkiej modlitwie. Ok. 15:30 byliśmy już we Wrocławiu. Pogoda nie była zbyt korzystna na zwiedzanie miasta, więc zrobiliśmy tzw. „objazdówkę”. Dopiero gdy przestało padać poszliśmy na spacer po Rynku i na Plac Solny.



Ok. 21:00 dojechaliśmy do miejsca naszego zakwaterowania - Krzydliny Małej, gdzie czekała już na nas kolacja. Uff... wreszcie na miejscu...

12.05.09: Dzień 2

Pan Artur zbudził nas już o 7:30, mimo iż o 8:30 było śniadanie. Po porannym posiłku wyruszyliśmy do Wrocławia. Ogromne wrażenie u wszystkich wywołał widok Panoramy Raclawickiej. Następnie udaliśmy się na Wyspę Opatowicką, aby pokonywać przeszkody w Parku Linowym.

Emocje były ogromne bo co chwilę słycać było krzyki i piski przerażonych dziewcząt. Sama bylam jedną z nich i nigdy nie zapomnę strachu jaki towarzyszył mi na linach zawieszonych wysoko nad ziemią!

Osoby które nie miały ochoty na spacer po linach wybrały się do zoo.

Ok. 20:00 byliśmy w Krzydlinie. Po kolacji były próby do przedstawień, zajęcia relaksacyjne i śpiewanki przy gitarze z Panem Arturem. (Te najbardziej mi się podobały.)

13.05.09: Dzień 3

Rano po śniadaniu jak zwykle obraliśmy kurs na Wrocław. Dzień zapowiadał się bardzo ciekawie. W teatrze polskim obejrzelśmy spektakl o Koziołku Matolku. Był on przeznaczony dla nieco młodszej widowni, ale myślę, że pokazał nam, co to znaczy pantomima.

Następnie przyszła pani przewodnik i pokazywała nam Wrocław. Najbardziej zapadnie mi w pamięć chyba więzienie miejskie, kamieniczki Jaś i Malgosia oraz Ratusz. Ogromne wrażenie zrobił na mnie jednak przepiękny Ogród Japoński! Nawet nie macie pojęcia, jak tam cudownie pachniało! Ach...



14.05.09: Dzień 4

Przy śniadaniu głośno było o Ślęży – górze, na którą zaraz mieliśmy się wspinać.

Mimo iż dzień nie należał do najcieplejszych, podczas wędrowki pod górę wszyscy się nieźle zgrzali. Na szczyt dotarliśmy po ok. 1 godz. i tam zorganizowaliśmy piknik z ogniskiem i kielbaskami. Droga powrotna w dół była chyba bardziej niebezpieczna. Schodziliśmy po ostrych kamieniach. Jedyną ofiarą tej wyprawy była Marysia z kl. 1, która skreśliła kostkę. Nie było to chyba jednak nic poważnego, bo już wieczorem bawiła się razem z nami na dyskotecę. ☺



15.05.09: Dzień 5 - POWRÓT

Przy śniadaniu u wszystkich malowała się smutna mina. Wracamy do rzeczywistości... i do szkoły. Zanim jednak to nastąpiło zwiedziliśmy jeszcze trochę Wrocławia. Najlepsza zabawa była jednak chyba podczas rejsu statkiem. Szkoda, że trwał tylko godzinę!

Ok. 14:00 poszliśmy na obiad do najstarszej Wrocławskiej karczmy. Następnie o 15:30 wyruszyliśmy do Podkowy Leśnej. W autokarze oglądaliśmy filmy, plotkowaliśmy - jednym słowem - integracja. Na tej wycieczce wszyscy się chyba do siebie bardziej zbliżyli.

Ok. 21:00 część osób wysiadła w Grodzisku (ja, Maryna, Piotr, Michał), a reszta pojechała do Podkowy.

To była wspaniała wycieczka, na której wspaniale się bawiliśmy. Jak widać - nieważne gdzie, ważne z kim się jedzie. Dzięki za to, że byliście tam razem z nami!



☺

KONIEC

Kasia Król

KLASA III GIMNAZJUM

wycieczka gimnazjalna do Wrocławia: 11-15 maja 2009r.



W tym roku, wiosną, pojechaliliśmy całym gimnazjum na pięciodniową wycieczkę do Wrocławia.

Wyruszyliśmy z Podkowy Leśnej ok. 8.00. Po drodze, kiedy mijaliśmy dom pana dyrektora, rozbrzmiały oklaski. Po drodze zatrzymaliśmy się w McDonalddie, żeby coś przekąsić. Miało to trwać pół godziny, jednak przez obsługę przy kasach postój przedłużył się ponad dwukrotnie. Tego dnia podróż zajęła nam większość dnia. Jednak udało nam się zobaczyć Wrocław z autokaru, ponieważ padał deszcz i było zimno. Gdy pogoda się poprawiła, wyszliśmy na Plac Solny i Rynek. Potem dotarliśmy do miejsca, w którym mieliśmy nocleg przez następne cztery noce. Zjedliśmy pyszną obiadokolację i rozpakowaliśmy walizki. Potem nasza klasa miała spotkanie, na którym omawialiśmy różne sprawy i przygotowaliśmy się do zakończenia roku. Następnie pani Koprowska poprowadziła zajęcia relaksacyjne dla chętnych.

Następnego dnia po śniadaniu pojechaliliśmy zobaczyć „Panoramę Raclawicką”. Był to wspaniały obraz, który robił mocne wrażenie na widzach. Trudno jest go opisać, to trzeba zobaczyć na własne oczy. Potem mieliśmy czas wolny, podczas którego większość osób poszło coś przekąsić. Potem pojechaliliśmy na Wyspę Opatowicką do parku linowego. Było pięć tras,

każda coraz trudniejsza i wyżej umieszczona. Nie było trudno, jednak nie wszystkim udało się pokonać wszystkie trasy, ponieważ było mało czasu, a dużo chętnych. Niektórzy woleli iść do zoo zamiast lazić po drzewc. Potem wróciliśmy do ośrodka na kolację. Zmęczeni poszliśmy spać.

Trzeciego dnia po śniadanku pojechaliśmy do teatru na pantomimę „Pan Koziolkiewicz”. Była to sztuka przeznaczona raczej dla młodszych widzów, dlatego wiele osób usnęło albo wyszło stamtąd znudzonymi. Następnie poszliśmy spotkać się z przewodnikami na Rynku. Spotkaliśmy tam wielu ciekawych ludzi. Najbardziej zapadł mi w głowie starszy, trochę pijany pan, który pokazywał nam, jak pięknie potrafi tańczyć i śpiewać. Mówił, że „najważniejsze w życiu jest słońce, zdrowie i kobiety”. Potem zwiedziliśmy dalszą część tego wspaniałego miasta, głównie katedry i kościoły, ponieważ Wrocław to miasto liczące ponad 100 mostów i kościołów. Tego dnia obejrzelśmy również wspaniałe Ogród Japoński. Było w nim tyle pięknych, kolorowych kwiatów, że większość robiła sobie sesje zdjęciowe na pięknym tle różnobarwnych, pachnących roślin. Wieczorem po kolacji chętni mogli pograć w siatkówkę albo piłkę nożną.

Przedostatniego dnia wybraliśmy się na wycieczkę na górę Ślężę. Męcząca, kamienista droga doprowadziła nas na szczyt, z którego można było podziwiać wspaniałe widoki. Kolejne piękne miejsce na sesje zdjęciowe. Świeże powietrze, chłodny wiaterek, przygrzewające słońce i zapach ogniska.

Odpoczęliśmy i zjedliśmy pyszne kielbaski z „Biedronki” i ruszyliśmy w dalszą drogę, w dół. Trasa okazała się trudniejsza, bardziej stroma i dłuższa. Było kilka wypadków, jednak okazały się one niegroźne. Wychowawcy nie nadążali za grupą dzielnych uczniów, którzy przejęli prowadzenie i wyprzedzili resztę o jakieś pół godziny. Dotarliśmy do jakiejś małej miejscowości, gdzie postanowiliśmy skontaktować się z nauczycielami. Tam poczekaliśmy na autokar i wyczerpani wróciliśmy do ośrodka. Wieczorem młodsze klasy bawiły się na dyskotecę, a moja klasa żegnała się ze sobą. Podziękowaliśmy wszystkim za te lata szkolne i naszej kochanej wychowawczyni, za ofiarowaną opiekę i mądrości, jakie nam przekazała. Było wiele łez i śmiechu. To było bardzo piękne pożegnanie, każdy dowiedział się o sobie czegoś ciekawego. Ostatniego dnia po śniadaniu spakowaliśmy się i pojechaliśmy do miasta. Zwiedzaliśmy tam jeszcze cerkiew, uniwersytet i plynęliśmy statkiem po Odrze. Kapitan opowiadał jeszcze trochę o Wrocławiu, a w tle leciały stare, dobre hity. Po rejsie mieliśmy jeszcze ostatnie minuty wolnego. Mogliśmy w tym czasie zaopatrzyć się na podróż, kupić pamiątki dla bliskich lub zjeść znakomite gofry. Potem zjedliśmy pierogi w restauracji Piwnica Świdnicka. Następnie pożegnaliśmy Wrocław i ruszyliśmy do domu.

To był wspaniały wyjazd, na którym wiele się dowiedziałam i nauczyłam. Najbardziej podobał mi się park linowy, górską wycieczką i spotkania klasowe.

Bardzo żałuję, że był to ostatni mój wyjazd z tą klasą.

Dominika Drzemicka



11 maja (poniedziałek)

Naszą wycieczkę rozpoczęliśmy od krótkiej modlitwy razem z innymi klasami. Zaraz po tym wybraliśmy sobie miejsca w bardzo ładnym autokarze i ruszyliśmy w drogę. Jazda była przyjemna, jak zwykle było dużo śmiechu i radości. Po drodze ten, kto chciał, mógł obejrzyć dwa filmy, reszta w tym czasie zajmowała się swoimi sprawami. Mniej więcej w połowie drogi zatrzymaliśmy się na posiłek w McDonald's. Oczywiście wszyscy byli bardzo zadowoleni i od razu zrobiła się wielka kolejka do kas. Nasz postój trwał ok. 1h, po czym udaliśmy się w dalszą drogę do naszego celu - miasta Wrocławia. Pogoda niestety nie była ładna. Padł lekki deszcz, było pochmurno i niezbyt ciepło. Kiedy dojechaliśmy do Wrocławia, plany trochę uległy zmianie z powodu pogody. Zamiast spacerować po mieście, zostaliśmy zmuszeni do zrobienia tzw. objazdówki po najważniejszych czy najciekawszych miejscach. Byliśmy trochę zmęczeni, lecz i tak z zacięciem słuchaliśmy przewodniczki opowiadającej o poszczególnych zabytkach pięknego miasta. Kiedy pogoda się polepszyła, wysiedliśmy z autokaru i udaliśmy się na spacer po Rynku oraz Placu Solnym. Było całkiem zabawnie, ponieważ P. Koprowska cały czas musiała zaganiać wszystkich do pani przewodniczki. Większość wolała na własną rękę przyjrzeć się budowlom, zrobić zdjęcia i po prostu odpocząć trochę. Po zwiedzaniu wyruszyliśmy w ponad godzinną drogę do miejsca zakwaterowania - Krzydliny Małej, gdzie znajdował się nasz Dom Pielgrzyma. Zjedliśmy kolację i rozlokowaliśmy się. Później niektórzy poszli grać w piłkę na boisku obok domu, a reszta integrowała się i odpoczywała. Około godziny 22 odbyła się relaksacja dla chętnych, którą poprowadziła P. Dorota. Po 23 wszyscy byli w swoich pokojach i powoli zaczynała się cisza nocna. Był to przyjemny, chociaż bardzo męczący dzień :).

12 maja (wtorek)

Po dobrze przespanej nocy nastąpił czas na pobudkę ok. 7.30, a następnie śniadanie. Po tych czynnościach mieliśmy czas na spakowanie torebek i plecaków. O 9.30 wyruszyliśmy do Panoramy Raclawickiej. Bardzo mi się tam podobało, obraz zrobił na mnie spore wrażenie i byłam zaciękwiona. Potem przejechaliśmy na Wyspę Opatowicką, gdzie większość naszej grupy udała się do parku linowego. Reszta, czyli kilka osób, przejechała do pobliskiego ZOO. Ja osobiście pojechałam do ZOO, ponieważ trochę bałam się drugiej opcji. Miło spędziłam czas ze śmiesznymi zwierzakami, zjadłam zapiekankę i było przyjemnie :D. Około 20 byliśmy w hotelu i niedługo potem zjedliśmy kolację. Wieczorem mieliśmy spotkania w klasach, omawialiśmy zakończenie roku i przedstawienia. Po 23 poszliśmy spać :).

13 maja (środa)

Po śniadaniu udaliśmy się w drogę do Wrocławia, ponieważ o 11 mieliśmy bilety na spektakl Pantomimy Wrocławskiej w Teatrze Polskim. Sztuka nazywała się „Niewiarygodne przygody M. Koziolkiewicza” i była parodią popularnych przygód Koziółka Matolka. Spektakl nie podobał mi się, był on skierowany do o wiele młodszego widza i bardzo mnie niestety nudził. Potem przeszliśmy na Rynek, gdzie mieliśmy ok. godziny wolnego czasu. Większość udała się

do pobliskich kawiarni i restauracji, a niektórzy po prostu pospacerowali po uliczkach Wrocławia. O 13 spotkaliśmy się z przewodnikami i każda klasa poszła w swoją stronę. Zwiedzanie zaczęliśmy od ratusza, który był bardzo ładny i zadbane. Widzieliśmy w nim m.in. popiersia kilkunastu noblistów. Następnie zwiedzaliśmy kilka katedr, ogrody biskupie, Ossolineum, dawne więzienie miejskie i kościół św. Elżbiety. Po tym udaliśmy się na rejs statkiem po Odrze, gdzie każdy mógł się zrelaksować i odpocząć. O 20.30 byliśmy w hotelu na kolacji. Mieliliśmy trochę czasu wolnego na np. sport i wieczorem każda klasa spotkała się w swoim gronie na zajęciach integracyjnych. Jak codziennie ok. 23-24 poszliśmy spać.

14 maja (czwartek)

Zapowiadał się bardzo męczący dzień, ponieważ czekała nas wspinaczka na górę. Zjadłam obfite śniadanie (choć i tak potem byłam bardzo głodna :D), ulokowałam się w autokarze i ruszyliśmy w trasę. Niestety droga nam się opóźniła o ok. 2 godziny, ponieważ w pewnym momencie musieliśmy zawrócić i pojechać objazdem. Kiedy dojechaliśmy pod górę wszyscy byli zmęczeni i zdenerwowani, że tak nam się przedłużyła droga. Wspinaczka na górę zajęła nam trochę ponad godzinę. Na szczycie P. Artur zajął się rozpalaniem ogniska i niedługo po tym wszyscy zjadali się smacznymi kielbaskami z chlebem :). Posiedzieliśmy ok. 1-2h i zaczęliśmy schodzić na dół, tym razem inną drogą. Było bardzo stromo, ale droga była o wiele prostsza i mniej męcząca. Ok. 20 byliśmy w domu, zjedliśmy kolację i nasza klasa miała pożegnanie klasowe. Każdy dziękował osobiście, tym ludziom, którym chciał czy miał za co podziękować. To były bardzo przykre chwile, nie będę ukrywać, że nie wytrzymałam i się popłakałam. Po 24 poszliśmy spać.



15 maja (piątek)

Po śniadaniu ruszyliśmy w drogę do Wrocławia, gdzie czekali na nas przewodnicy. W tym dniu zajęliśmy się zwiedzaniem Uniwersytetu Wrocławskiego, a w szczególności jego gmachu głównego, Auli Leopoldina, Oratorium Marianum oraz kościoła uniwersyteckiego. Bardzo podobał mi się ten budynek, był piękny i zadbane. Z dużym zainteresowaniem słuchałam pani przewodnik. Następnie ok. 14 udaliśmy się do Ogrodów Japońskich, które zaskoczyły nas piękną roślinnością oraz stawami. Było tam bajecznie i bardzo odprężająco. O 15 pojechaliśmy na obiad, na Rynek, do najstarszej restauracji we Wrocławiu, która została założona, o ile się nie mylę, w XIII wieku. Zjedliśmy całkiem smaczne pierogi i wyruszyliśmy w trasę powrotną do Podkowy Leśnej. Droga minęła jeszcze lepiej niż w poprzednią stronę. Było śmieszniej i zabawniej. Ok. 22 byliśmy pod szkołą, skąd odbierali nas rodzice.

Wycieczka podobała mi się, chociaż nie ukrywam, że wolałabym pojechać zagranicę :)

Zuzia Ogrodnik



W dniach 11-15 maja całym gimnazjum wraz z wychowawcami i panią Iwoną udaliśmy się do Wrocławia. Wyjazd każdemu dostarczył wielu wrażeń.

Dzień I – poniedziałek 11 maja



Przed godziną 8.00 zebraliśmy się pod szkołą, gdzie czekał na nas autokar. Po załadowaniu bagaży zmówiliśmy dziesiątek różańca i wyruszyliśmy w drogę. W trakcie jazdy obejrzelśmy film o Indiana Jonesie, komediodramat „Choć goni nas czas” i musical „Mamma Mia!”. Około godziny 15.00 dotarliśmy do Wrocławia, gdzie spotkaliśmy się z panią przewodnik. Ponieważ pogoda była niesprzyjająca, zamiast spacerować, oglądaliśmy miasto przez szyby autokaru. Jednak kiedy przestał padać deszcz, wyszliśmy z pojazdu i przez półtorej godziny spacerowaliśmy uliczkami Wrocławia. Dowiedzieliśmy się, że jest on niekiedy nazywany miastem krasnali, ponadto na niektórych ulicach, m.in. ul. Świdnickiej, można było doszukać się wielu figurek przedstawiających krasnale. Tego dnia zwiedziliśmy Rynek, Plac Solny, na którym ponoć zawsze o każdej porze dnia i nocy można kupić kwiaty, widzieliśmy Ratusz i fontannę.

Po zwiedzaniu pojechaliśmy do oddalonego o 40 kilometrów od Wrocławia ośrodka w Krzydlinie Małej, gdzie po szybkim zakwaterowaniu zjedliśmy kolację. Później każda klasa miała swoje własne spotkanie, na którym omawiała podstawy i szczegóły planowanego przedstawienia. O 22.00 chętni przyszedli na relaksację prowadzoną przez panią Dorotę. Potem wszyscy udali się do swoich pokoi i poszli spać.

Dzień II – wtorek 12 maja

Drugiego dnia pogoda była znacznie ładniejsza. Rano, gdy pan Artur wszystkich obudził, zjedliśmy śniadanie, po czym udaliśmy się do Wrocławia, gdzie oglądaliśmy Panoramę Raclawicką – wielki panoramiczny obraz przedstawiający bitwę pod Raclawicami, który dzięki zastosowaniu odpowiednich zabiegów wydaje się być rzeczywistym otoczeniem. Podczas oglądania słuchaliśmy nagrania, na którym lektor opowiadał, co przedstawia poszczególny fragment obrazu. Po zwiedzaniu dostaliśmy czas wolny, podczas którego każdy mógł pójść na Starówkę i kupić sobie coś do jedzenia. Następnie autokarem pojechaliśmy do parku linowego, skąd część uczniów wraz z panią Iwoną pojechała do zoo.

Po krótkim szkoleniu z obsługi sprzętu każdy z nas udał się na wybraną trasę. Niektóre, zwłaszcza te najwyższe, były trudne do przebycia, jednak każdy dobrze się bawił. Niestety, nikomu podczas pokonywania przeszkód nie udało się spotkać instruktorów, którzy mieli pomagać nam w razie wypadku. Wieczorem powróciliśmy do ośrodka, gdzie po zjedzeniu kolacji dostaliśmy czas wolny, a o 22.00 wszyscy poszli spać do swoich pokojów.



Dzień III – środa 13 maja

Tego dnia po zjedzeniu śniadania pojechaliśmy autokarem do wrocławskiego teatru, gdzie obejrzelśmy pantomimę dla dzieci „Niewiarygodne przygody M. Koziolkiewicza”. Przedstawienie luźno nawiązywało do bajki o Koziolku Matolku. Dowiedzieliśmy się, że Wrocławski Teatr Pantomimy jest bardzo znany i ceniony. Po obejrzeniu spektaklu dostaliśmy czas wolny na jedzenie i spacer. Kiedy stawiliśmy się w miejscu zbiórki, podszedł do nas nieco podchmielony, aczkolwiek wesoly pan Wladek, który na prośbę niektórych uczniów zatańczył dla nas i zaśpiewał nam kilka piosenek. Następnie każda klasa oddzielnie zwiedzała miasto z paniami przewodnikami. Zwiedzaliśmy m.in. Ratusz, tym razem od

środką, Katedrę św. Jana Chrzciciela i dawne więzienie miejskie. Do niektórych miejsc nie mogliśmy niestety wejść ze względu na brak czasu. Po zwiedzaniu udaliśmy się do ogrodów japońskich, gdzie przez 40 minut pośród pięknych roślin spacerowaliśmy i robiliśmy sobie zdjęcia. Po opuszczeniu ogrodów wróciliśmy do Krzydliny Małej, gdzie czekała na nas kolacja. Po posiłku mieliśmy godzinę czasu wolnego, podczas którego niektórzy grali na boiskach w siatkówkę i piłkę nożną. Następnie wszyscy poszli spać.



Dzień IV – czwartek 14 maja

Z rana jak zwykle obudził nas pan Artur. Po śniadaniu wyruszyliśmy autokarem w kierunku góry Ślęży. Ponieważ droga była długa, w trakcie jazdy zdążyliśmy obejrzeć sztukę „Śluby panieńskie czyli magnetyzm serca” Aleksandra Fredry w reżyserii Krystyny Jandy i część filmu „King Kong”. Po przyjeździe na miejsce zaczęliśmy wchodzić na górę. Marsz trwał około godziny, po dotarciu na szczyt rozpaliliśmy ognisko i piekliśmy kielbaski. Po długim odpoczynku, podczas którego piekliśmy kielbaski, wylegaliśmy się na trawie i robiliśmy zdjęcia, zaczęliśmy schodzić na dół. Droga powrotna okazała się być dłuższa i trudniejsza, ponadto jedna z uczennic skreśliła sobie kostkę. Po zejściu okazało się, że trafiliśmy nie do tego miejsca, do którego planowaliśmy zejść, więc musieliśmy poczekać na autokar. W drodze powrotnej kontynuowaliśmy oglądanie „King Konga”. Po kolacji w ośrodku kilku uczniów zorganizowało dyskotekę, która trwała do późnego wieczora. Około godziny 23.00 nasza klasa urządziła ostatnie spotkanie klasowe, na którym każdy mógł otwarcie podziękować za wspólnie spędzony czas gimnazjum. Spotkanie było długie i rozeszliśmy się do pokojów dopiero na krótko przed godziną 1.00.

Dzień V – piątek 15 maja

W ostatni dzień wycieczki po śniadaniu i spakowaniu się pojechaliśmy do Wrocławia autokarem, w którym dokończyliśmy oglądanie „King Konga”. Następnie każda klasa osobno zwiedzała z przewodnikami gmach główny uniwersytetu, katedrę i różne kościoły. Po skończeniu zwiedzania popłynęliśmy w godzinny rejs statkiem po Odrze. Po rejsie poszliśmy na Rynek, gdzie każdy dostał chwilę czasu wolnego, po czym wspólnie udaliśmy się na pierogi do najstarszej restauracji Europy – Piwnicy Świdnickiej. Po obiedzie wyruszyliśmy w drogę powrotną do Podkowy Leśnej, podczas której obejrzelśmy film „Piękny umysł” i kawalek „Skrzypka na dachu”. Pod szkołę dotarliśmy około godziny 21.30.

Wycieczka była bardzo ciekawa i myślę, że każdemu pozostanie po niej mnóstwo miłych wspomnień.

Agata Filipp



Dzień 1

Dzień zaczął się całkiem niezłe. Pogoda była bardzo dobra, nie było ani za zimno, ani za gorąco. Nie wyglądało także na to, że zacznie padać. Gdy już wszyscy się zebrali, odmówiliśmy różaniec, pożegnaliśmy się ze szkołą i wsiedliśmy do autokaru. Ten był bardzo przyzwoity – fotele były wygodne, było dużo wolnego miejsca. Niestety telewizory były trochę za małe, ale przecież nie jechaliśmy tam oglądać filmy! W tym roku usiadłem na samym tyle autokaru, gdyż w naszej szkole obowiązuje tradycja, iż ostatnia klasa gimnazjum zawsze siedzi na samym tyle; tak więc można było trochę głośniejsze rozmawiać i pomachać do samochodów jadących za nami. Wyruszyliśmy około godziny 8.10.

Podróż minęła szybko. Obejrzeliliśmy kilka filmów, np. „gdy goni nas czas”, rozmawialiśmy, śmialiśmy się. Wszystko szło idealnie, dopóki nie zaczęliśmy zbliżać się do Wrocławia. Tam niestety zaczął padać deszcz. Około godziny 12.30 zrobiliśmy postój na McDonalda. Następnie ruszyliśmy w stronę miasta, gdzie byliśmy ok. 14.30. Razem z naszą panią przewodniczką pojeździliśmy po Wrocławiu autokarem, po czym, gdy trochę się przejaśniło, ruszyliśmy na spacer. Zobaczyliśmy m.in. Rynek, najstarszą restaurację w Europie i Plac Solny. Na początku odniosłem wrażenie, że Wrocław jest bardzo starym, zapuszczonym, brudnym miastem, jednak szybko okazało się, że owszem, jest stare, a swój wygląd „zawdzięcza” w dużej mierze powodzi, która miała tam miejsce kilka lat temu, jednak ludzie, którzy we Wrocławiu żyją, są bardzo mili i uprzejmi.

Po spacerze wróciliśmy do autokaru i ruszyliśmy do naszej kwatery. Był to dom pielgrzyma, oddalony od Wrocławia ok. 40 km, nad którym pieczę sprawował Ojciec Mateusz. Przyjął nas bardzo ciepło. Rozeszliśmy się do swoich pokoi, które okazały się bardzo dobre. Mieliśmy wystarczająco miejsca na swoje rzeczy, łóżka były wygodne, łazienki czyste. Szkoda tylko, że nie było do nich klucza, ale przecież nie można mieć wszystkiego... Po rozlokowaniu się w pokojach, zjedliśmy obiadokolację, po czym zaczęliśmy odpoczywać po podróży. Pani Koprowska prowadziła „relaksację” dla chętnych uczniów, a reszta zajmowała się sobą. I tak skończył się 1 dzień.

Dzień 2

Śniadanie zaczęło się o 8.30. Niestety, niektórzy mieli problem z dotarciem na czas, gdyż poprzez brak telefonów (wychowawcy co noc zbierali telefony) nie wiedzieli, o której wstać, a nasi nauczyciele nie mieli niestety czasu, by obejść wszystkie pokoje.

Po śniadaniu pojechaliśmy autokarem do Wrocławia. Na dobry początek, zaczęliśmy zwiedzanie od Panoramy Raclawickiej. Jest to dość duże pomieszczenie w kształcie walca, w którego środku znajduje się ogromny obraz, połączony z trójwymiarowymi obiektami. Dzieło przedstawia bitwę pod Raclawicami (jeden z epizodów insurekcji kościuszkowskiej). Zostało wykonane głównie przez Jana Stykę i Wojciecha Kossaka. Poprzez obiekty 3D i dokładność obrazu, można było się poczuć jak w środku tej zwycięskiej dla Polaków bitwy. W czasie podziwiania obrazu, lektor opowiedział nam jego historię i opisywał zdarzenia dziejące się na dziele. Po Panoramie mieliśmy czas wolny, który spędziliśmy w... tak, dokładnie w McDonalddie/KFC/innym fastfoodzie, w najbliższym centrum handlowym. Po przerwie udaliśmy się do parku linowego, który, według mnie, był najlepszym punktem całej wycieczki. Dostaliśmy uprząże, które musieliśmy na siebie założyć. Instruktorzy wytłumaczyli nam podstawowe zasady obowiązujące w parku i... ruszyliśmy na podbój lasu. Do wyboru mieliśmy 5 tras, które stopniowo stawały się coraz trudniejsze i wyższe. Ostatnią trasę dzieliło od gruntu aż 14 metrów! Trudno tak naprawdę opisać, co robiliśmy i w jaki sposób. To trzeba po prostu przeżyć. Ja poprzestane na ty, że po prostu pokonywaliśmy własne słabości. Niestety, część osób nie chciała iść do parku i pojechały do zoo, jednak na ten temat nie mogę się wypowiedzieć, gdyż w tym czasie „skakałem po drzewach”. Po parku linowym pojechaliśmy prosto do miejsca noclegu, gdzie zjedliśmy kolację i spędziliśmy ostatnie godziny tego dnia.

Dzień 3

Pogoda stawała się coraz lepsza. Słońce piekło coraz bardziej, niebo stawało się bezchmurne. Śniadanie zjedliśmy standardowo o godzinie 8.30, po czym wyjechaliśmy do Wrocławia. Ten dzień był wyjątkowo luźny i przyjemny. Zaczęliśmy od... teatru, gdzie udaliśmy się na spektakl tylko w niewielkim stopniu nawiązujący do znanego bohatera kreskówkowego, Koziolka Matolka. Była to pantomima. Spektakl był skierowany głównie do młodszych odbiorców, przez co czuliśmy się nieswojo, zasiadając w sali z małymi dziećmi. Po obejrzeniu spektaklu zdania były podzielone. Część ludzi (w tym ja) upierała się przy tym, iż sztuka ta była rzeczywiście skierowana do dzieci i nie miała głębszego przesłania, jednak niektórzy odkryli w niej wielką głębię i mądrość. Po przedstawieniu przechadzaliśmy się po Wrocławiu. Poznawaliśmy jego ciasne uliczki, zakamarki, Stare Miasto. Ok. godziny 12 dostaliśmy czas wolny, jednak nie mogłem już dłużej słyszeć o McDonalddie i poszedłem do normalnej, przyzwoitej restauracji. Po przerwie (a raczej obiedzie) wróciliśmy do zwiedzania Wrocławia z naciskiem na oglądanie katedr i uczelni. Widzieliśmy m.in. największe organy w Polsce! Przy okazji udało nam się spotkać z Władysławem Bartoszewskim i zrobić z nim kilka zdjęć (tylko nasza klasa). Po tym wszystkim wróciliśmy do domu pielgrzyma, gdzie zjedliśmy kolację i poszliśmy spać.

Dzień 4

Śniadanie jak zwykle o 8.30. Tym razem jednak nauczyciele nie zabrali nam telefonów. Z początku myśleliśmy, że zapomnieli, jednak okazało się, że zrobili to celowo, by zobaczyć, czy zdarzy się jakaś zła sytuacja, jednak wszystko było w porządku i w normie. Ba, telefony nawet pomogły, gdyż dzięki nim dziewczyny na wyższym piętrze, do których przyszedł nieproszony, upity gość, mogły skontaktować się z mr. Arturem, który szybko zaradził sytuacji.



Dziś czekało nas zadanie godne harcerzy – mieliśmy wejść na górę Ślężę (718 m n.p.m.), rozpaść tam ognisko, upiec kielbaski, zejść na dół i wrócić autokarem do domu. Proste? Nie dla nas. Na początku pojechaliśmy trasą, która w połowie drogi okazała się zablokowana. Musieliśmy się wracać. Całkowita podróż zajęła ponad 3 godziny. Gdy dotarliśmy pod górę, było już po południu. Gdy weszliśmy na górę, okazało się, że Alek zgubił okulary i wybrał się wraz z Karoliną na poszukiwania zguby. My w tym czasie robiliśmy sobie zdjęcia, jedliśmy kielbaski, rozmawialiśmy. Gdy wszyscy byli nasytzeni, ruszyliśmy w drogę na dół, ale... nie było Alka ani Karoliny. Zaczęły się wydzwaniania i narzekania. Po chwili wrócił Alek, jednak musieliśmy czekać jeszcze jakieś pół godziny na Karolinę. Zaczęliśmy schodzić na dół dopiero ok. 16.00. W czasie schodzenia (inną trasą) jedna z naszych koleżanek z 1 gimnazjum skrzyła sobie kostkę, przez co podróż na dół zaczęła się jeszcze bardziej przedłużać (trzeba jej było pomagać schodzić po stromiznie). Gdy dotarliśmy na dół, okazało się, że kierowca nie wie, jak do nas dojechać (zeszliśmy w inne miejsce niż w to, na które przyjechaliśmy) i musieliśmy znowu czekać, tym razem na autokar. W końcu jednak przyjechał i byliśmy w domu pielgrzymka po godzinie 21. Zmęczeni poszli spać, a ci, którzy mieli jeszcze siły, poszli na dyskotekę.



Dzień 5

To był już nasz ostatni dzień we Wrocławiu. Pozwiedzaliśmy jeszcze miasto i udaliśmy się na krótki rejs statkiem po wodach rzeki Odry. Następnie zjedliśmy obiad w wyżej wymienionej, najstarszej restauracji w Europie o nazwie „Piwnica Świdnicka”. Następnie udaliśmy się prosto do autokaru i ruszyliśmy w drogę powrotną. Czas, jak zawsze, przeleciał nam strasznie szybko. Co jak co, ale w naszym towarzystwie zwyczajnie nie da się nudzić! W Podkowie byliśmy po godzinie 21.

Na pewno nie zapomnę tego wyjazdu.

Michał Babicz



Dzień pierwszy

Wszystko w jak najlepszym porządku. Młodzież z walizkami wypchanymi odzieżą sportowo-elegancką, a na plecach dźwigająca plecaki przepelnione chipsami różnych smaków lub ewentualnie krakersami – czeka z niecierpliwością na autokar Raf Trans. Gdy tylko podjechał, od razu zaprzyjaźniliśmy się z rozrywkowym i dowcipnym panem kierowcą i rozlokowaliśmy się w wygodnym autokarze. Narzekać można było właściwie tylko na brak miejsc leżących, ale mimo to niektórzy w czasie podróży zasypiali jak niemowlęta, a więc autokar, jakby na to nie patrzeć, bardzo komfortowy. Przed samym wyjazdem odmówiliśmy radosną tajemnicę różańca i pojechaliśmy kilka minut po ósmej.

W towarzystwie naszego niewielkiego, ale jakże wesołego gimnazjum, nie sposób się nudzić w czasie podróży. Dowcipy, śpiewy, próby tańca i swawole to tylko część słów, jakimi możemy określić nasze „zabijanie czasu” w autokarze. W dodatku nauczyciele nie dawali nam się ani chwili ponudzić! Gdy tylko usłyszeli, że wrzawa ucichła, odpalali jakiś film.

Gdy około dwunastej dojeżdżaliśmy już do Wrocławia, gorąco przywitała nas słotna pogoda. Stanęliśmy przy McDonalddie, aby zjeść „MAŁE co nieco”, dlatego dla części osób dalsza droga była bardzo mozolna, a nawet zniesmaczająca. Przez deszcz musieliśmy zmienić nieco nasze plany. Gdy przybyliśmy już do Wrocławia, razem z przewodniczką zrobiliśmy sobie objazdówkę po mieście. Przyznaję, że to miasto wywarło na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Piękne połączenie przede wszystkim gotyku, baroku i architektury nowoczesnej nadaje miastu niecodzienny wygląd. Potem, gdy mżawka osłabła, zwiedziliśmy Rynek i Plac Solny, a przewodniczka przedstawiła nam ogólne informacje i ramową historię Wrocławia. Około 18.00 nadszedł czas, w którym musieliśmy dojechać do ośrodka oddalonego od Wrocławia 40 km.

Okazał się nim dom pielgrzymka, który wbrew pozorom był zadbane i schludny. Jak dla mnie wiele do życzenia pozostawiało jedzenie tam serwowane, ale starałem się cieszyć widokiem innych, pałaszujących ze smakiem. Już późniejszym wieczorem zostały zorganizowane spotkania w gronach klasowych, aby omówić istotne rzeczy związane z zakończeniem roku. Zaraz po tym pani Koprowska prowadziła rozluźniającą ciałem i umysłem relaksację, po czym musieliśmy iść spać.

Dzień drugi

Pobudka 7.30. Nie wszyscy się obudzili, głównie z powodu braku budzików w postaci komórek zebranych poprzedniego dnia wieczorem. Szybkie śniadanie i znów do Wrocławia. Na początku podziwialiśmy Panoramę Raclawicką – obraz namalowany przez Jana Stykę i Wojciecha Kossaka. Ma on kształt walca i gdy go oglądamy, jesteśmy jakby w środku niego, a tym samym w środku akcji na nim przedstawionej, stąd nazwa - panorama. A akcja nie jest byle jaka. Jest to wygrana przez Polaków bitwa pod Raclawicami w czasie insurekcji kościuszkowskiej. Efekt potęgują elementy trójwymiarowe, sprytnie połączone z obrazem. Następnie był czas wolny, co dla większości osób oznacza po prostu pożywne jedzenie.

W końcu nadszedł czas na długo oczekiwany moment, park linowy. Polegał on na tym, że podczepieni do uprząży fruwaliliśmy na linach od platformy do platformy między drzewami. W końcu wiele, nawet najcichszych osób mogło obudzić w sobie od dawna skrywane, dzikie instynkty. Z drugiej strony, często nawet największym zawodnikom trzęsły się portki na widok huśtawki zawieszanej 14 metrów nad ziemią. Część osób niezainteresowanych skakaniem po drzewach, udała się do zoo. Po tych atrakcjach, wykończeniu, wróciliśmy do ośrodka, by pójść spać.

Dzień trzeci

Dzień w dzień Wrocław wital nas coraz lepszą pogodą. Na początku był dość chłodny, jednak teraz mogliśmy liczyć na jego ciepłe powitania co świt. Po stałym porannym rytualnym pojechaliśmy do teatru na pantomimiczny spektakl napisany na podstawie przygód Koziolka Matolka. Widownia składała się głównie z nieco młodszych nieletnich niż my, ale w żadnym razie nam to nie przeszkadzało. Ciekawy sposób przekazu oraz dopracowanie najmniejszych elementów przez aktorów spowodowało, że przedstawienie mi się podobało.

Następnie zwiedzaliśmy Wrocław – ratusz, katedry, uniwersytet i wiele innych różnych miejsc nierozdzielnie z tym miastem związanych. W dodatku przypadkiem spotkaliśmy profesora Bartoszewskiego, z którym udało nam się zrobić kilka zdjęć. Następnie, w drodze powrotnej zahaczyliśmy o ogrody japońskie. Prawdziwy skrawek kultury azjatyckiej tam, gdzie się tego nie



spodziewaliśmy. Ogród był bardzo urokliwy ze względu na swoją odmienność, której przede wszystkim dodawały rzadko spotykane w Polsce rośliny Wschodu, np. charakterystyczne drzewka bonsai czy różowe azalie. Gdy już porobiliśmy sobie mnóstwo fotografii, wróciliśmy do domu pielgrzymami.

Dzień czwarty

Dzień pełen wyzwań – wspinaczka na górę Ślężę, oto, co nas czekało. Podjechaliśmy pod nią autokarem. Na szczyt trzeba było nieść prowiant, tzn. kielbaski, pieczywo, węgiel itp., a dodatkowo jeszcze zbierać chrust na ognisko. Wspinaczka była wykańczająca, ale najgorsze dopiero miało przyjść. Dwójka naszych gimnazjalistów zapodziała się w „lesie czarownic” i musieliśmy, zamartwiając się, czekać na ich powrót. Gdy w końcu odnaleźli się, uznaliśmy, że już wszystko za nami, w końcu daliśmy radę wejść, więc teraz zejście to będzie pestka. Jednak okazało się, że to dopiero było wyzwanie. Staczaliśmy się z krętego, stromego, kamiennego zbocza góry przez dobre półtorej godziny. Zdarzył się nawet przykry wypadek w postaci skręconej kostki. W końcu udało się nam zebrać i wspólnie wrócić do ośrodka, gdzie jeszcze tego samego dnia odbyła się dyskoteka.



Dzień piąty

Ostatni dzień we Wrocławiu. Pospacerowaliśmy jeszcze trochę po mieście z przewodnikami, po czym udaliśmy się na krótki rejs statkiem po Odrze. Następnie zjedliśmy gamę pierogów w knajpie „Piwnica Świdnicka”. Potem już tylko autokar i droga do domu. Powrót wyglądał właściwie podobnie jak przyjazd, chociaż był zapewne głośniejszy, a przez to bardziej traumatyczny dla cierpliwych nauczycieli oraz pana kierowcy. Jednak wszystko dobrze się skończyło i około 21 byliśmy już w Podkowie Leśnej. Wyjazd ten na pewno będzie dla mnie niezapomniany, nie tylko ze względu na to, że był pełen atrakcji, ale również, że był to wyjazd w pewien sposób pożegnalny. Ostatnia wycieczka z moim gimnazjum, ostatnia wycieczka z moją klasą.

Kamil Bukato

Oknem uczniów

Czy chcecie poznać jedną z dalszych przygód Alicji z Krainy Czarów, wymyśloną przez czytelników? Oto historia zainspirowana lekturą książki Lewisa Carolla:

Alicja westchnęła. Kolejny dzień w przedszkolu z półgłówkami.

Wstała, założyła podkolanówki za łokcie, dwumetrowe szpilki, spódniczkę do nieba, kołnierzyk pod skarpetki i podkoszulkę z rockową muzyką. Zeszła na dół, a tam mama robiła śniadanie (grzanki i jajecznicę) i krzyknęła:

- Ali! Kupiłam papier toaletowy w truskawki!

Alicji przeszło przez głowę tylko to, że chyba półgłówki są też poza jej przedszkolem. Zjadła masło z grzanką i patelnię z jajecznicą i włożyła płaszcz na but i siebie na nogę, a potem wyszła do garażu, gdzie powtarzając sobie cały czas szeptem:

- Truskawkowy! Papier o zapachu truskawek! I to toaletowy! Nie mogę się już doczekać! Zaraz go użyję! Truskawki i papier toaletowy! W jednym! Dziewczynka znowu myślała o głupkach. Wysiadła z auta i cmoknęła tatusia w duży palec u nogi. W sali pani pytała dzieci, co lubią robić. A jak była kolej Ali, powiedziała coś w stylu:

- I love $E=mc^2$ and mua, mnożenie i dzielenie pisemne and fighting with a Kung Fu Panda, którą ja love... – i różne takie rzeczy. Po tym, co pani usłyszała, zemdląła, a jedna dziewczyna usiadła jej na głowie, żeby ją ocucić. Za to mądra Alicja wiedziała, jak postępować w takich sprawach, więc zdjęła ją z pani i chlasnęła ją mrożonym dorszem. Nauczycielka od razu się ocknęła i powiedziała Ali, żeby już nigdy więcej tego nie robiła i za karę – posmarowała jej stopy

klejem. Alicji bardzo się to spodobało, więc reszta dzieci też chciała tego doznać, ale pani przez pomyłkę posmarowała ich nogi farbą. Dzieciaki wybiegły z budynku i zaczęły lazić po dachach domów, zostawiając na nich kolorowe odciski stóp.

Potem Ala zjadła trzy słoiki miodu, siedem opakowań nutelli i co najmniej cztery kilo soli drobnoziarnistej. Wesola poszła do domu i nafaszerowała kanapę i fotel masą papierową, pizzą i kaszką manną. Rodzice, jak to zobaczyli, tak się zachwycili, że mama zgoliła się na lyso, a tata umalował się i założył koturny. Alicja pomazała ścianę markerem i położyła się w łóżku, które nagle zaczęło spadać. Spadało coraz szybciej i szybciej, aż w końcu Alicja zobaczyła no, a gdy nogi łóżka dotknęły go z niezwykle hukiem...

Ala obudziła się i z westchnieniem wstała. Zaczęła się powoli ubierać, w podkolanówki za łokcie, dwumetrowe szpilki,

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

I jeszcze prawdziwa uczta dla miłośników poezji, przygotowana przez uczniów klasy 6:

MIŁOŚĆ

MIŁOŚĆ JEST JAK PIEŚŃ CUDOWNA,
KTÓRĄ WYŚPIEUJE KOCHANEK NIEJEDEN,
JEST JAK SŁOŃCE, BEZ NIEJ NIE DA SIĘ ŻYĆ,
JAK WODA, KTÓRA SPOJRZENIA ODBIJA
WZBURZONA, SPOKOJNA I PIĘKNA...



Wiosna Bez Tytułu

Widzę słońce otulone w drzewa,
Zaćwierka wróbelek, a czasem mewa
Tu i tam skaczą wiewiórki
Na niebie jak wata cukrowa są chmurki
Kwiaty i krzewy z pąkami
Bez przerwy bawią się z nami
Koledzy i koleżanki
Są jak krakowskie krużganki
Liście Jesiennej toni
Wyglądają jak pasza dla koni
Stara brzoza się przechyła
O! Znalazłam 20 zyla!
A ja siedzę sama tutaj
I KRZYCZĘ HURA!!!

Marysia Rychlińska, kl.6

MINEŁO

WIOSNA!
NIE... TO ZIMA.
CHWILECZKĘ.
ZACZEKAJ!
ZA PÓŹNO!
MINEŁO...

Lusława Ymborska

Ona

Drzewo wygrzewa się na słońcu i wznosi swoje ręce ku niemu.

Słońce pieści nas i wplata się w moje włosy.

Wiatr delikatnie nas orzeźwia i przynosi ulgę roślinom.

Staw jak ogromne lustro, mozaiką, obraz, który się porusza.

A przejrzeć się w nim może dużo osób.

Ptakę cieszą się z tej nadchodzącej, która się z każdą sekundą,

minutą

Godziną zbliża do nas.

Wszystko się budzi!

Wszystko się budzi!

Wszyscy się cieszą!

My potrzebujemy Jej a Ona nas słyszy i przychodzi do nas.

Nasza kochana Wiosna zawsze nas rozumie i nadchodzi kiedy

już czas.

AniLuap SinaKunaj

Brwinów, 17 maja 2009



Droga Kunegundo

Kiedy piszę te słowa nasz autokar właśnie odjeżdża spod szkoły. Jadę do Wrocławia razem z resztą mojego gimnazjum (pisałem Ci o nim w poprzednim liście, pamiętasz?). Mam nadzieję, że pogoda będzie dobra. Obiecałem sobie, że codziennie napiszę mały fragment listu do Ciebie, tak, by na gorąco zrelacjonować Ci bieżące wydarzenia. Na razie kończę, bo w autokarze trochę trzęsie i stawiam okropnie krzywe litery.

Znów mogę pisać. Niestety cały czas padało, więc miasto zwiedziliśmy tylko pobieżnie. Widziałem Plac Solny i fragment Rynku z ratuszem. Potem pojechaliliśmy do Domu Pielgrzyma (stąd też piszę) i zjedliśmy kolację, opisu której Ci oszczędzę. Zaraz idę na „relaksację”, cokolwiek by to nie było.

Przepraszam, że rano nic nie napisałem, ale musieliśmy się szybko zbierać i nie miałem czasu. Dzisiejszy dzień był chyba najlepszym dniem wycieczki. Najpierw obejrzeliliśmy Panoramę Ractawicką (olbrzymi obraz zwinięty w wielki rulon (widz stoi w środku), która przedstawia zwycięstwo Polaków nad Rosjanami, a następnie udaliśmy się do parku linowego leżącego na Wyspie Opatonickiej. Wędrówka po zamieszonych na kilkunastu metrach linach to niesamowite przeżycie! Niestety, co dobre, szybko się kończy. Musieliśmy wrócić na obiad. Tymczasem kończę już, bo jutro czeka nas wycieczka na Ślęzę i muszę być wypoczęty.

No i stało się. Jak zwykle mój pech dał o sobie znać. Wspinaczka na Ślęzę zapowiadała się bardzo dobrze – piękna pogoda, kielbaski pieczone na ognisku. Na szczycie (będącym podobno wygasłym wulkanem) stał kościółek, jakieś schronisko i kamień w kształcie, powiedzmy, niedźwiedzia. Zjedliśmy kielbaski i porobiliśmy zdjęcia (pokaże Ci, jak się spotkamy). Gdy zaczęliśmy schodzić, okazało się, że droga w dół jest znacznie bardziej stroma i kamienista niż była pod górę. Jeden nieostrożny krok i poslizgnąłem się na kamieniach. Zleciałem w dół, zdzierając sobie skórę z rąk. Nie mogę teraz się o nic opierać. W końcu doszliśmy do miejsca, w którym mieliśmy czekać na autokar (i tak nie mógł nas znaleźć) i pojechaliliśmy do domu, w którym jestem teraz.

Dzisiaj obejrzeliliśmy „Koziołka Matołka” w Teatrze Pantomimy. Pozwól, że komentować nie będę. Potem cały dzień zwiedzaliśmy – katedrę, ratusz, więzienie. Najpiękniejszą była oczywiście katedra. Pod koniec poszliśmy jeszcze do ogrodu japońskiego, naprzeciwko Hali Stulecia (swoją drogą - strasznie brzydkiej i zaniedbanej). Bardzo mi się podobał. Teraz, wieczorem, będzie jeszcze dyskoteka.

Teraz piszę z autokaru, wracamy już do domu. Dzisiaj zwiedziliśmy Uniwersytet i plynęliśmy statkiem po Odrze. Myślę, że wycieczka nam się udała. Wiem, że nie przepadasz za południem Polski, ale moi zdaniem Wrocław to naprawdę piękne miasto, które powinnaś zobaczyć.

Pozdrawiam!
Jan Sienkiewicz

ogłoszenia

UWAGA! PIKNIK PRZENIESIONY!
Ze względu na deszczową aurę Piknik u św. Teresy został przeniesiony na **sobotę, 6 czerwca**. Godzina rozpoczęcia **(16.00)** pozostaje bez zmian. Zapraszamy!

komitet budowy informuje

POSIEDZENIE RADY MIASTA

23 kwietnia 2009 podczas posiedzenia XXVIII sesji Rady Miasta Podkowa Leśna radni przyjęli stanowisko dotyczące tworzenia formalno-prawnych warunków do realizacji budowy Szkoły św. Teresy i Gimnazjum św. Hieronima. Treść owego stanowiska brzmi:

„Rada Miasta uznaje, że budowa budynku szkoły podstawowej wraz z salą gimnastyczną (...) przyczynia się do optymalizacji i racjonalizacji sieci szkół na terenie gminy oraz dobrze służy zapewnieniu dzieciom dostępu do blisko położonej, odpowiednio wyposażonej i bezpiecznej szkoły.”

Powyższe stanowisko przyjęto jedenastoma głosami za, przy jednym głosie sprzeciwu i dwóch wstrzymujących się. Pozytywne stanowisko Rady Miasta jest okolicznością sprzyjającą przy staraniach o fundusze unijne.

Dziękujemy Radzie za wsparcie żmudnego dzieła budowy naszej szkoły.

PRZETARG NA WYKONAWCĘ

Ze względu na przesuwające się terminy naboru wniosków funduszy unijnych na cele edukacyjne zarząd komitetu zdecydował, by przystąpić do wylaniania wykonawcy budowy szkoły wraz z salą gimnastyczną. Została przygotowana dwustopniowa procedura przetargowa. Do I etapu przystąpiło 14 firm, do II etapu zakwalifikowanych zostało 5. Spośród nich w czerwcu zostanie wyłoniony generalny wykonawca naszej inwestycji.

Rozpoczęcie procedury przetargowej nie wstrzymuje naszych starań o fundusze unijne. Wszelkie wydatki poniesione od 1 stycznia 2007 roku są wydatkami kwalifikowanymi do projektu opisanego wnioskiem.

Jesień 2009 jest bardzo realnym terminem rozpoczęcia budowy tak bardzo oczekiwanej sali gimnastycznej.

WNIOSEK O FUNDUSZE UNIJNE

19 maja rozpoczęły się nabory wniosków konkursowych w tzw. **Regionalnym Programie Operacyjnym Województwa Mazowieckiego**, który dotyczy Priorytetu VII (Tworzenia i poprawy warunków dla rozwoju kapitału ludzkiego) w tym działania 7.2. – infrastruktury służącej edukacji.

Zakończenie naboru wniosków mija 25 czerwca. Komitet intensywnie współpracuje z firmą zewnętrzną i wszystko wskazuje na to, że wszystkie dokumenty uda się złożyć w odpowiednim terminie.



W tym szczególnym czasie, kiedy podejmowane będą ważne decyzje, staramy się nie zapomnieć o modlitwie, polecając Bogu tę sprawę. W niedzielę, 24 maja Pan Dyrektor zwrócił się ponownie do siostr terezjanek z prośbą o modlitwę w intencji budowy szkoły.

Prosimy również wszystkich Państwa o modlitwę w tej sprawie.

zyczenia

URODZINY I IMIENINY

31 marca ks. Leon Kantorski obchodził 91 urodziny, zaś 11 kwietnia – imieniny. Odwiedziła go delegacja szkolna z życzeniami.

Czas od lutego do połowy kwietnia to czas, gdy stan zdrowia ks. Leona pogorszył się, jednak w ostatnich tygodniach stan się poprawił na tyle, że możliwe są spacery na wózku po Podkowie. Dużą radość parafianom sprawiła obecność księdza Leona w czasie święcenia samochodów 3 maja, podczas tradycyjnego Autosacrum.

Jeszcze raz życzymy wszystkiego najlepszego!

ROCZNICA ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH

4 czerwca minie **25. rocznica święceń kapłańskich księdza Wojciecha Osiała**, proboszcza parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej. Z tej okazji Księdzu Proboszczowi życzymy wielu łask Bożych potrzebnych do pełnienia posługi kapłańskiej oraz daru rozeznania, miłości i sprawiedliwości przy prowadzeniu parafian do Boga.

Szczęść Boże!



Pożegnanie

6 kwietnia 2009 roku Pan zaprosił do siebie

śp. prof. Andrzeja Stelmachowskiego

- prezesa Klubu Inteligencji Katolickiej w latach 1987–1990, jednego z architektów obrad Okrągłego Stołu, Marszałka Senatu I Kadencji, Ministra Edukacji Narodowej, założyciela i wieloletniego Prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Profesor Andrzej Stelmachowski związany był z początkami naszej szkoły. Jako ówczesny Prezes KIK podpisał wniosek o utworzenie Społecznej Szkoły Podstawowej w Podkowie Leśnej.

Urodził się w 1925 r. w Poznaniu. Podczas II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej, studiował także prawo na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim. Z pracy w sądownictwie został zwolniony za udział w 1957 r. w pielgrzymce prawników do Częstochowy. W sierpniu 1980 r. był doradcą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej, później ekspertem rolników indywidualnych NSZZ „Solidarność”. W latach 1989-1990 był członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, potem uczestnikiem obrad Okrągłego Stołu, Marszałkiem Senatu RP w latach 1989–91, Ministrem Edukacji Narodowej od grudnia 1991 do lipca 1992).

W czerwcu 1988 roku Profesor wystąpił z inicjatywą, aby to Klub Inteligencji Katolickiej był podmiotem prowadzącym szkołę. Krótkie retoryczne pytanie profesora „A dlaczego by nie KIK...”, zadane członkom komitetu organizacyjnego szkoły, zaowocowało ponad dwudziestoletnią współpracą naszej szkoły z Klubem.

Panie Profesorze, dziękujemy!!!

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

BIULETYN REDAGUJE

Iwona Zubka-Krawczyk

Informacje i teksty proszę przysyłać na adres:

iwona.krawczyk@op.pl